

# EXPRESS

## WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK VI. | ŁÓDŹ, PIĄTEK, 6-GO LIPCA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 187

## Herszt argentyńskich handlarzy żywym towarem aresztowany w Warszawie wraz z całym sztabem agentów.

### Niebywały sukces warszawskiej policji kobiecej.

Z Warszawy donoszą:

Oddział policji kobiecej pod dowództwem aspiranta pani Padeolog — wpadł ostatnio na trop i unieszkodliwił wielką, międzynarodową centralę handlu żywym towarem.

Sensacyjna afra przedstawia się jak następuje:

W Argentynie przed pół rokiem zmarł wszechświatowy potentat handlu żywym towarem Icek Zysman znany pod przewiskiem „Napoleon” — rodem z Warszawy.

Całe swe przedsiębiorstwo z szeroko rozszerzonymi po wszystkich krajach agenturami zapisał w spadku swemu kuzynowi także z Warszawy, handlarzowi Abramowi Marczykowi o przewisku „Tokarz”.

Spadkobierca także od wielu lat pracował w Argentynie. Był właścicielem kilku lupanarów — a dzięki swej żonie, dawniej kelnerce z Płońska, która cieszyła się w Buenos Aires wyjątkowym powodzeniem — dorobił się nawet znaczne go majątku.

Wtedy też kupił w Warszawie dom przy ul. Nowolipki nr. 70.

Objąwszy tron króla handlarzy żywym towarem Marczyk wybrał się na łowy do Polski. W marcu stanął w Warszawie. Wkrótce podjął w jednym z banków — nadesłaną mu z Argentyny „skromną” sumę 80 tysięcy dolarów na koszty transportu.

Płaceni sowicie agenci rozpoczęli ożywioną działalność.

Marczyk zakonspirował się starannie.

Wynajął willę Fuchsa (b. felczera, znanego z procesu „sztucznych kalek”) w Józefowie i stamtąd wydawał rozkazy. Wypełniali je z zapalem bracia Moszek i Lejzer Aszerowie (Nowolipki 9) oraz Chaim Brudas nigdzie niemeldowany. Odgrywali oni rolę zakochanych i wciągali naiwne dziewczęta w zbrodniczą sieć. Marczyk osobiście klasyfikował towar. W

tym celu w willi Fuchsa w Józefowie od bywały się rauty przestępców.

Agenci zapraszali swe ofiary na zabawę „do znajomego w Józefowie”. Tam Marczyk „kupował” od swych współpracowników upatrzone dziewczęta. Zabawy, które zwykle przeciągały się do białego rana, obudziły wreszcie czujność policji. Baczna obserwacja doprowadziła do ustalenia, iż w tak wystawny sposób bawi się międzynarodowy król handlarzy żywym towarem.

Mimo kontroli z estrony policji udało się handlarzom przemyścić za ocean pierwszy transport ofiar.

Za pewnym młodem dziewczęciem — które wywieziono do Brazylii rzekomo w celu ożenku — rozesłano listy gończe do wszystkich władz bezpieczeństwa na wielkim szlaku Warszawa — Rio de Janeiro.

Nie chcąc dopuścić do zatarcia śladów występnej roboty — policja przystąpiła do likwidacji szajki.

Aresztowań dokonano nocy ubiegłej Marczyka, braci Aszerów i Bondesa osadzono na Pawiaku.

Prowadzone śledztwo przyniesie niewątpliwie dalsze sensacyjne szczegóły afery.

## Ks. Karol ostatecznie rozwiedziony!

Jego żona twierdziła, iż prowadził tryb życia

„niegodny uczciwego mężczyzny”.

Bukareszt, 6 lipca.

Sąd apelacyjny w Bukareszcie wydał dziś ostateczne orzeczenie w procesie rozwodowym księżniczki Heleny i b. księcia Karola. Wyrok zatwierdza orzeczenie pierwszej instancji, orzekając rozwód.

Równocześnie z wyrokiem ogłoszono też akta procesu, z których wynika, że księżniczka Helena, matka króla Michała, domaga się rozwodu z powodu opuszczenia jej przez małżonka, który jako człowiek żonaty, prowadził tryb życia niegodny uczciwego mężczyzny.

Adwokaci księcia Karola żądali oddalenia skargi o rozwód, powołując się na nadzwyczajny tryb postępowania i domagali się przekazania sprawy do normalnego postępowania. Powody, które zmusiły księcia do opuszczenia małżonki

i wyjazdu z kraju, były wyłącznie natury politycznej. Sąd apelacyjny uznał oboje strony za ponoszące winę i orzekł rozwód.

## Auto najechało na gości weselnych. Kilka osób ciężko rannych.

Z Krakowa donoszą:

Wczoraj w nocy około godziny 2-ej ulica Zwierzyniecka w Krakowie stała się widownią wypadku, mroźącego krew w żyłach. Z Nowej Wsi Szlacheckiej pod Krakowem wracali goście z wesela u jednego z tamtejszych gospodarzy. Na ulicy Zwierzynieckiej na furmankę wjechała pędząca taksówka Nr. 6952. Skutki zderzenia były straszne. Jadący w niej, wyrzuceni na bruk, odnieśli cięż-

kie obrażenia. Rozległy się okrzyki o ratunek.

Zaalarmowano pogotowie. Dwóch ciężko rannych przewieziono do szpitala, Marię Piatek, lat 20, która doznała złamania podstawy czaszki i wstrząsu mózgu, oraz Boję Hieronima z ciężkimi ranami na twarzy.

Kierowcą auta był Antoni Hodowski, którego aresztowano.

## Tragiczna śmierć najbogatszego człowieka w Europie wywołała panikę na wszystkich giełdach świata.

### Bankier Loewenstein zakupił ostatnio wielki pakiet akcji Tomaszowskiej fabryki sztucznego jedwabiu.

Londyn, 6 lipca.

Tragiczny zgon wielkiego finansisty belgijskiego Loewensteina, który wypadł z aeroplanu podczas przelotu nad kanałem La Manche, okryty jest mgłą tajemniczy.

Towarzysze podróży twierdzą, że Loewenstein był człowiekiem wielce roztrąconym i tem można tłumaczyć jego pomyłkę przy wyborze drzwi.

Osiem osób śledzących w salonie samolotowym widziało, jak opuścił on towarzystwo, aby udać się do toalety, nie szcząc się w tylnej części aparatu. Dopiero po upływie 15 minut nieobecność jego poczęła budzić niepokój.

Gdy drzwi wiodące na zewnątrz samolotu, znaleziono otwarte, utrwaliło się mniemanie, że Loewenstein wypadł z aeroplanu przypadkowo, przez własną nieostrożność.

Samolot znajdował się wtedy na wysokości 4 tys. stóp. Pilot zaczął po wypadku obniżać lot i wylądował w Dunkercie.

W kołach finansowych rozeszły się pogłoski, iż tragiczny zgon Loewensteina to nie zwykły nieszczęśliwy wypadek, ale samobójstwo.

W sferach finansowych mówi się głośno o wielkim zobowiązaniu Loewensteina w ostatnich dniach z powodu niepowodzeń finansowych, co mogło go popchnąć do rozpaczliwego kroku.

Miał on wielkie zobowiązania w Brukseli i na to potrzebował kredytu w wysokości 200 milionów dolarów, którego nie uzyskał podczas ostatniego swojego pobytu w Londynie.

Wiadomość o tajemniczym zgonie wielkiego bankiera wywołała na wszystkich niemal giełdach europejskich konsternację.

W Londynie papiery towarzystw, w których Loewenstein był akcjonariuszem, spadły o 70 punktów i podniosły się dopiero po uspokajającym komunikacie tych towarzystw.

Natomiast w Ameryce siery giełdowe zachowały spokój.

Trust banków Schroedera, który zależy muje się interesami Loewensteina w Ameryce, oświadczył, że nie ma najmniejszego powodu do niepokoju.

Loewenstein w ciągu ostatniego półtora roku zarobił na swoich transakcjach finansowych 280 milj. mk. (przeszło pół miljarða złotych).

Loewenstein usiłował ostatnio utworzyć koncert światowy sztucznego jedwabiu i w tym celu nabył m. in. od włoskich wielki pakiet akcji fabryki sztucznego jedwabiu w Tomaszowie pod Łodzią.

## Przedstawiciele handlowi sowietów przybyli do Łodzi celem sfinalizowania większych transakcji.

Łódź, 6 lipca.

Jak się dowiaduje „Express”, prowadzone już od dłuższego czasu pertraktacje łódzkiego przemysłu z Sowietami, weszły w decydującą fazę konkretnych rokowań.

W związku z powyższem przyjechali wczoraj do Łodzi przedstawiciele kontrahentów sowieckich pp. MARTYNOW, naczelnik wydziału Importowego „Torgpredsiwa” oraz p. ŁAPIN, rzeczoznawca tekstylny „Centrosojuza”.

Informują nas, iż realizacja pertraktacji z Sowietami w zakresie wielkich zakupów nastąpi jeszcze w bieżącym miesiącu.

Wiadomość o przerwie w pertraktacjach, podana przez jedno z miejscowych pism, nie odpowiada więc rzeczywistości.

„Republika”, która pierwsza podała wiadomość w powyższej sprawie, nadal będzie informowała o stanie pertraktacji.

## Ofiary ruchu kołowego.

Łódź, 6 lipca.

Na ulicy Nowomiejskiej przed posesją Nr. 24 dostała się pod koła tramwaju 4-letnia Marja Połocińska. Dziewczynka doznała poważniejszych obrażeń cieleśnych. Wezwane pogotowie w stanie nieprzytomnym przewiozło ją do domu.

Na ulicy Północnej została przejechana na przez wóz 4-letnia Pola Budekman (Północna 15).

Pogotowie stwierdziło lekkie uszkodzenia cieleśne.

Woznicy policja spisała protokół. Na ulicy Wschodniej została przejechana przez wóz Marja Mikulska (Kilkińskiego 10).

Poszkodowaną zaopiekowało się pogotowie.

## Francja wybuduje 200.000 mieszkań robotniczych.

Paryż, 6 lipca.

Izba przyjęła dziś przedłożony przez ministra Louchera projekt ustawy o budowie mieszkań robotniczych. Projekt przewiduje budowę 200 tysięcy mieszkań robotniczych kosztem 11 miliardów franków.

## Katastrofa samolotu pod Hanoverem.

Hanonwer, 6 lipca.

W czwartek przed południem spadł na tutejszem lotnisku koło puszcy Farenwaldzkiej podczas ćwiczenia samolot, kierowany przez studenta politechniki, z wysokości 200 m.

Samolot rozbił się zupełnie, a pilota przewieziono do szpitala bez przytomności.

## Przed polskim lotem nad oceanem.



Lotnicy mjr. Idzikowski i mjr. Kubala, mają dziś startować do lotu z Europy do Ameryki. Ryciny nasze przedstawiają: na lewo konstruktora samolotu „Marszałek Piłsudski”, p. Amiot, i stojącego obok na prawo mjr. Idzikowskiego; u góry samolot „Marszałek Piłsudski”, typu „Lioré Ollivier” 660 HP.; na prawo u dołu stojących przed samolotem p. Amiot (trzeci od lewej strony), obok niego na prawo mjr. Idzikowskiego i mjr. Kubale.



## Wezbrana fala zbrodni w Anglii.

### Zastraszający raport komisarza więziennictwa

Fala przestępczości powojennej, która osiągnęła rekord w Ameryce, nie ominęła również Anglii. Przeciwnie zbrodnictwo zatacza w Anglii coraz szersze kręgi, jak to stwierdza sprawozdanie roczne komisarza więziennictwa Wielkiej Brytanii.

Rok ubiegły dał w Anglii zwiększoną liczbę przestępców, dłuższe terminy kar więziennych, przepelnione zakłady poprawcze i więzienia.

Przeciętnie liczyły więzienia i domy poprawy 10.860 „mieszkańców”, dziennie. Przeważają mężczyźni. Znaczna część więźniów to — recydywiści. Wielu z nich odbywa karę po raz szósty. Liczba młodocianych w domach poprawy wynosiła 561 osób, z czego dziewcząt — 40.

## Bagno zepsucia w szkołach niemieckich.

„Schlesische Tagespost” donosi w nr. 154, że w jednym z miast powiatowych Śląska niemieckiego wykryto przerażające stosunki w szkołach żeńskich.

Badania lekarskie wykazały, że 70 proc. uczenie jest zdeflorowanych, z tych zaś 45 proc. jest chorych wenerycznie.

**Klisze**

do REKLAM GAZETOWYCH  
CENNIKÓW PROSPEKTÓW  
Zdjęcia fotograficzne  
dla celów Reprodukcyjnych  
RYŚUNKI, PROJEKTY REKLAMOWE  
i WYDAWNICZE WYKONYWA

**R. DORKENHAGEN**  
Tel. 11-72 **Łódź** **100**

## Ucho zamiast oka.

### Śpiewające lity umożliwią ślepcom czytanie książek i dzienników.

Szczególnie dotkliwie daje się odczuć ludziom ślepych niemożność czytania książek. Nieszczęśliwy, odcięty od świata brakiem tak zasadniczego zmysłu, jakim jest wzrok, pozbawiony jest zarazem pokarmu duchowego, którego brak czyni życie inteligentnego kaleki czasami nie do zniesienia. Wprawdzie wiedza starała się temu zaradzić przez alfabet dotykowy, lecz namiastka ta, jako kosztowna bardzo, i przez to mało dostępna, okazała się niewystarczająca. Niewidomy zdany jest na czytanie ciągłe tych samych książek. Aktualna lektura, jak np. dzienniki, odpada zupełnie i nieszczęśliwy kaleka nie może uzgadniać wymogów swego ducha z postępem czasu.

Jako radosną nowinę powitają zapewne wszyscy niewidomi najnowszy wynalazek techniki, który polega na przekształceniu wrażeń wzrokowych na słuchowe. Jakkolwiek nie udało się jeszcze skonstruować aparatu posługującego się literami mówiącymi, lecz na razie został wynaleziony mechanizm, kierowany elektrycznością, który zamienia zwyczajną literę na ton i wyraży z tych tonów złożone. Niewidomy czyta zatem zapomocą słuchawki. Wynalazek ten jest dziełem amerykańskiego fizyka E. C. Browna. Bardzo praktyczne okazały się użyte do tego aparatu kryształki selenowe, które każda zmianę w natężeniu światła oddają jako zmianę prądu elektrycznego i temsamem wpływają na odcienie tonów.

Prąd elektryczny dostaje się przez membranę do słuchawki, a rozmaitym napięciom prądu odpowiada cała skala tonów. W ten sposób powstaje symfonia drukowanych liter.

Naturalnie czytanie takiego alfabetu wymaga dobrego słuchu. Litera „a” brzmi z fonotypikonu (tak się nazywa

aparat Browna) jako nuta c-c-c-c, litera „w” brzmi jako e-c-c-c-c i t. p. Skala tonów nie jest trudna i można się jej nauczyć, posługując się np. początkami znanych pieśni, lub popularnymi sygnałami. W ten sposób niewidomi muszą uczyć się asocjacji liter do skali tonów.

Z czasem można zrozumieć śpiew liter zupełnie podobnie, jak urzędnik telegraficzny stukanie alfabetu Morsego. Wiadomo, że rutynowany telegrafista nie patrzy zupełnie na znaki na taśmie, lecz orientuje się wyłącznie w literach wystukiwanych. I rzeczywiście dotychczasowe doświadczenia wykazały, że niewidomi już po kilku próbach lekcji czytania zapomocą słuchu umieli rozróżnić większą część alfabetu.

Inny aparat skonstruowany również, celem niesienia pomocy niewidomym, nazywa się „optofon” i jest wynalazkiem angielskiego technika Fournier d'Albe. I tutaj tony zastępują litery, lecz kwestja przedstawia się więcej skomplikowanie, ponieważ litery brzmią nie jak skala tonów, lecz jak całe akordy. Do śpiewnej ilustracji liter służą również kryształki selenowe, które składają się na całą mozaikę świecących stronic. Napięcie prądu odzwierciedlone w tonach, daje szereg akordów, które składają się na symfonię liter, słów i zdań.

Na razie skomplikowana aparatura śpiewających maszyn do czytania nie pozwala użytkować tych wynalazków dla szerszego ogółu nieszczęśliwych. Zasadniczo problem czytania zapomocą słuchu można jednak uważać za rozwiązany. Ideałem dążenia w tym kierunku jest maszyna, któraby mogła udostępnić słuchanie liter nie zapomocą tonów, lecz zgłosek wygłaszanych, lub przynajmniej wystukiwanych. Miejmy

## Publiczność sowiecka pragnie

### sensacyjnych filmów.

Dziwny to kraj i niesamowity ta Ro się sowiecka i jeszcze dziwniejsi panowie nią rządzą.

Kiedy im wygodnie, naprzykład w sprawie znacznego podrożenia cen chleba, twierdzą, że nie może być tu żadnych głosowań. Rozkaz „proletariackiej” władzy i już. W innych sprawach, które mogłyby wyjść na szkodę rządowej kieszeni — woła urządzać plebiscyt.

Tak miała się rzecz w sprawie filmów niemoralnych i sensacyjnych.

Już od dłuższego czasu starsze pokolenie twierdziło, iż w kinach państwowych nie powinny wypełniać programów filmy pełne morderstw, zdrad, erotycznych perswazji itp.

Rząd zrozumiał, że starsze pokolenie ma rację, ale rozumiał też, że po wycofaniu tych filmów państwowe kina opustoszeją i przestaną dawać dochody.

Postanowił więc urządzać plebiscyt.

— W sprawach sztuki — powiedział delegat rządu — musi panować absolutna wolność. Głos ludu rozstrzygnie.

I, o hańbo i zgrozo, do oceny moralności filmów dopuszczono też dzieci i młodzież!

Oczywiście po sowiecku chowane dzieci jednogłośnie oświadczyły się za utrzymaniem filmów niemoralnych i kryminalnych.

Wobec tego „z woli ludu”, rząd sowiecki postanowił utrzymać je w programach rządowych kin.

Jednak nadzieję, że technika będzie wytrwale dążyła do tego celu, a tymczasem czynione są starania, aby użytkować wynalazek już istniejący, dla ulżenia smutnej doli nieszczęśliwych.

# Lunatyczka w obliczu strasznej śmierci.

## Zagadkowy, wstrząsający wypadek 19-letniej mieszkanki Zgierza, panny D.

Ocalił ją, z narażeniem własnego życia, bezimienny bohater — blacharz.

Zgierz, 6 lipca.

W ubiegły poniedziałek mieszkańcy spokojnego zazwyczaj Zgierza mieli w murach miasta swego niepowседневną zaiste, sensację, przypominającą zagadkowością swą oraz wysoce dramatycznym przebiegiem jakiś sensacyjny epizod z powieści Ewersa...

W dniu tym, w godzinie przedwieczornej rozniósł się nagle po całym mieście wiadomość, że na dachu 3-piętrowego gmachu, w którym mieści się zgierska Kasa chorych, znajduje się jakaś młoda kobieta w ataku furii oraz że chorej grozi lada chwila upadek z wysokości 3-go piętra na bruk.

Oczywiście — przed rzeczoną nie-ruchomością zaroilo się wkrótce. Ty-sięczne tłumy zbiegły się, by ze zgrozą i zapartym tchem obserwować niezwy-kłe widowisko.

Oto przebieg mrozącego krew w ży-lach zajścia; opowiedzianego nam szcze-gółowo przez naocznego świadka:

Około godziny 6-iej przedwieczorem w narożnym oknie 3-go piętra gmachu kasy chorych ukazała się młoda, zaledwie lat 19 licząca, przyzwoicie ubra-na kobieta. Stała ona na parapacie okna, wzięła trzymaną w rękach toreb-kę między zęby i — śmiałym krokiem zstąpiła na futrynę, szerokości najwy-żej 5 cm.

Trzymając się zagłębieni w murze, poczęła wolno, ale pewnym krokiem po-suwać się w kierunku dachu...

Doszedłszy do końca futryny, która w tem miejscu wystaje ponad ulicę na odległość mniej więcej pół metra, zagadkowa „dziewczyna — mucha“ ucze-piła się rynnny i nieprawdopodobnie śmiałym skokiem ponad przepaścią przedostała się na dach, spadzisty.

Okrzyk zgrozy i zdumienia zamął na ustach licznych już w tej chwili świadków nieprawdopodobnego incy-dentu.

uczucie zgrozy opanowało wszystkich wobec widoku niezwyklej akrobatki, znajdującej się — o włos od niechybnej śmierci!...

Znalazłszy się na dachu, poczęła nie samowita dziewczyna iść naprzód. W pewnym miejscu rozległ się jej przera-żliwy pisk i szlach, potem poczęła nie-szczęśliwa zrzucać na ulicę drobne przed-mioty: beret, zawartość torebki, w końcu samą torebkę. Wreszcie — prze-chyliła się ponad ulicę, stojąc tuż nad brzegiem spadzistego dachu i bełkocąc jakieś niezartykułowane, niesamowite wyrazy.

W pewnej chwili położyła się na da-chu, głową ku ulicy, i obejmując obu-racz znajdującą się w tem miejscu rynnę — sprawiała wrażenie, jakby zamie-rzała opuścić się po niej, głową naprzód w dół...

Po chwili zaniechała snąć zamiaru tego, bo powstawszy — poczęła znów szlochać, rwać na sobie bluzkę, koszulę włosy, wreszcie — ogarnięta szałem — rzuciła się w przepaść...

Okrzyk zgrozy wyrwał się z ust wi-dzów... Większość odwróciła się instynktownie, aby nie widzieć, jak żywe ciało ludzkie zamieni się oto w mgnie-niu oka w krwawą, bezkształtną masę.. W tłumie rozległ się spazmatyczny płacz kobiet... Lecz oto — stał się cud i nieszczęsna ofiara jakiegoś zbroczenia umysłowego nie runęła, ciało jej zahaczyło o zagłębienie rozwartej w tem miejscu rynnny i jej gwoździe i zawisło nad przepaścią!...

Część tłumów wraz z głową wisiało w powietrzu — dziewczyna charczała.

Po kilku minutach wczolgnęła się jak wąż z powrotem na dach i tu poczęła znów wyprawiać dziwaczne harce...

Tymczasem kilku mężczyzn oprzy-tomniało i rzuciło się na ratunek. Spró-wadzono drabiny, sznury, nielatawa to była jednak sprawa. Trzeba było wejść na spadzisty, strmy dach i tam niewąt-pliwie stoczyć walkę z szalona...

Zdecydował się na to jeden z obec-nych mężczyzn lat około 50, oświadczył że jest z zawodu blacharzem i udał się na dach.

Po długich chwilach denerwującego wyczekiwania oczom tłumy ukazał się nareszcie na brzegu dachu dzielny bla-charz. Opierając się jednak nogą o rynnę, w rękach zaś niosąc wijącą się i wierzącą nogami dziewczynę — sam patrzył śmierci w oczy, bowiem życie jego w tej chwili również zależne jed-ynie od wytrzymałości rynnny...

— Panowie — sznur! Bo długo nie wytrzymam!.. rozległ się głos blacha-rza.

Związano corychło prześcieradła, zaimprowizowany ten sznur rzucono dzielnemu człowiekowi przez okno trze-ciego piętra na dach, wtedy dopiero blacharz związał chorą i spuścił ją na-dół. Następnie wy dostał się sam z nie-bezpiecznej sytuacji i — podczas gdy uwaga wszystkich zwrócona była na

ocaloną dziewczynę — odszedł, nie wy-jawiając nawet swego nazwiska!...

Chorą zajęli się lekarze, zastrzyka-mi przywrócono ją do przytomności. Jak się okazało, jest to córka p. D., bu-chaltera, pracującego w jednej z instytu-cji użyteczności publicznej w Łodzi.

Przyszła ona do lecznicy po poradę lekarską. Otrzymałszy receptę, mia-udać się do apteki.. — jaki sposób zna-lała się na dachu, co tam robiła — o niczem nic nie pamięta!.. Zdziwiła się, gdy pytano ją, co robiła na trzecim pię-trze kamienicy, skąd wy dostała się na dach...

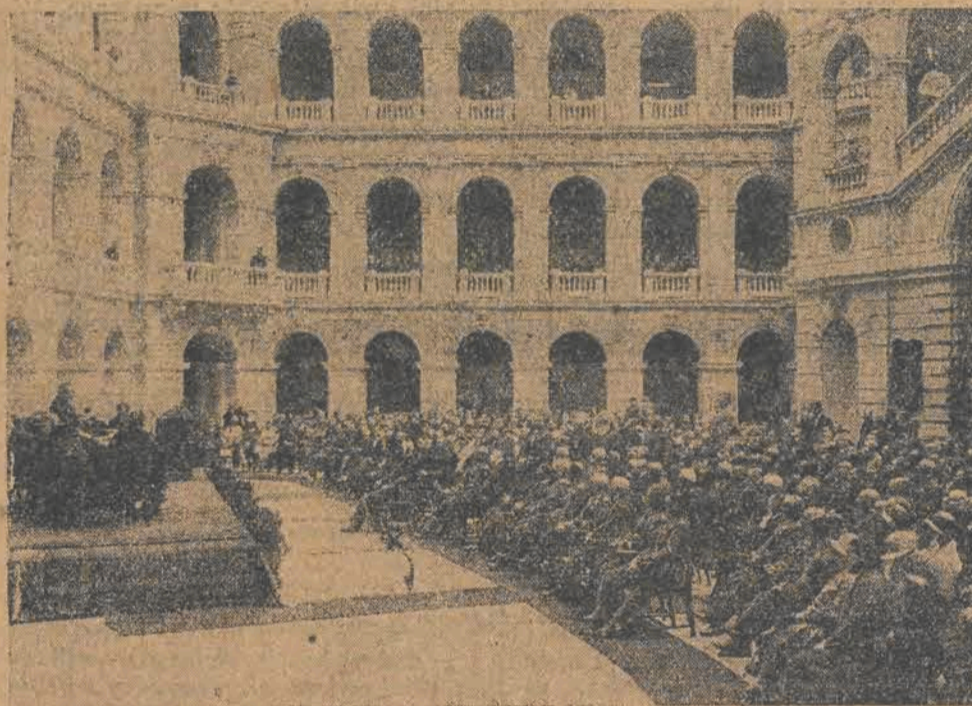
Nie wie nic o niczem...

Wstrząsający a zagadkowy wypa-dek jest obecnie jeszcze tematem roz-mów całego Zgierza... (jz).



P. Henryk Barwiński, b. dyrektor tea-tru w Łodzi, objął znów kierownictwo teatrów miejskich we Lwowie.

## Zjazd Sybiraków w Warszawie.



W Warszawie odbył się 29 czerwca zjazd sybiraków, który zaszczycił swą obecnością P. Prezydenta Rzplitej. Rycina przedstawia zebranych sybiraków w auli Politechniki warszawskiej. — W pośrodku Pan Prezydent Mościcki. (x).

## „Marysiu, kochasz mnie!..“

Dlaczego pan Rafał obił w parku swą narzeczoną.

Łódź, 6 lipca.

— Marysiu, kochasz mnie? — pytał Rafał Korencki, spoglądając czule w o-czy swej narzeczonej.

— Będę ci wierna do grobowej deski. Nikt prócz ciebie dla mnie nie istnieje! — odpowiedziała panna Jadwiga Wiśni-akówna.

— A więc jutro spotkamy się w tem samym miejscu.

— Dobrze.

Rozstali się.

Rozmowę powyższą prowadzili w parku 3 Maja.

Była już godzina ósma wieczorem.

Korencki spieszył do rodziców, któ-rzy czekali nań w kolacji. Jego narze-czona twierdziła zresztą, iż musi jesz-cze zejść do fabryki, to też nie mógłby nawet z nią spędzić reszty wieczoru.

Tak się jakoś stało, że po upływie godziny Korencki udał się na spacer. Całkiem przypadkowo znalazł się znów w parku 4 Maja i, przechodząc koło ławki, na której wpięty siedział z narzecz-o-ną, usłyszał szept miłosny jakiejś pary:

— Kochasz mnie, Marysiu?

— Będę ci zawsze wierna, ukochany.

Ty jesteś jedynym mężczyzną, którego kocham całym sercem.

Korencki, tknięty złem przeczuciem, zbliżył się do ławki.

To była jego ukochana Marysia.

Ogarnęła go wściekłość.

Rzucił się na narzeczoną i poczęł ją okładać laską.

Towarzysz nie zdołał jej obronić. Awantura w parku zakończyła się in-terwencją pogotowia.

Wiśniakówna skierowała sprawę do sądu, i Korencki został skazany za pó-bicie na tydzień aresztu z zamianą na grzywnę.

## W kanale rzeki Łódki

adepti sztuki złodziejskiej chcieli usmażyć skra-dzione kury.

Łódź, 6 lipca.

Mieczysław Ciesiński i Franciszek Dudek należeli bezsprzecznie do najpr-awowitszych łódzkich złodziei. Pewnej nocy kwietniowej zorganizowali trzy wyprawy, które jednakże nie przyniosły im obfitych łupów.

Wspólnicy przedewszystkiem zakra-dli się do mieszkania Gitli Lichtenberg przy ulicy Stodolnianej 4.

Dostali się do kuchni i skradli... 16-ko służącej, gdyż nie znaleźli żadnych wartościowych przedmiotów. Niezad-o-woleni z tak małego łupu, udali się z łó-kiem do domu przy ulicy Prusa 8.

Tutaj wylamali drzwi komórki, znaj-dującej się na podwórzu i zdobyli 11 ko-gutów i 2 kury.

Niezmordowani adepti sztuki zło-dziejskiej spakowali do worków ptactwo domowe i udali się w dalszą drogę.

## Dwunasty zamach samobójczy Leokadii Jeske.

Łódź, 6 lipca.

Po raz dwunasty w ciągu ostatnich dwóch miesięcy targnęła się na życie Leokadia Jeske, bezrobotna, zamieszka-ła przy ulicy Zamenhofs 15.

Wczoraj znaleziono ją w bramie do-mu przy ulicy Piotrkowskiej 143. Była nieprzytomna i zdradzała słabe oznaki życia.

Wezwano do niej pogotowie, które stwierdziło otrucie eterem.

Desperatkę przewieziono do zbior-ni miejskiej. I tym razem jej życiu nie za-graża poważne niebezpieczeństwo.

## Postrzelił się przez nieostrożność.

Łódź, 6 lipca.

Dozorca fabryki państwowego mono-polu tytoniowego, mieszczący się przy ulicy Konstantynowskiej 117, w czasie swej służby przez nieostrożność postrzo-lił się w nogę.

Wezwano pogotowie. Rannego, Feliksa Filipiaka (Północna 15) przewieziono do domu.

## Po pijanemu targnął się na życie.

Łódź, 6 lipca.

32-letnia żona szewca Apolonja Anto-niewicz, zamieszkała przy ulicy Prze-jezd 24, w stanie nietrzeźwym targnę-ła się na życie, wypijając znaczną dawkę jakiegoś środka dezynfekcyjnego.

Wezwany lekarz pogotowia — po n-dzieleniu pomocy — pozostawił ją na miejscu w stanie nieprzytomnym.

Zatrzymali się znów w domu przy ulicy Feliksa 19. I tym razem mieli szczę-ście do ptactwa domowego. Wylamali kłódkę w kurniku i skradli znów 7 kur i koguta.

— Teraz możemy odpocząć — rzekł Dudek do przyjaciela, gdy znów wyór-stali się na nico.

Ukryli się ze zdobyczą w kanale rze-ki Łódki.

Dudek był wściekle głodny. Posta-nowił więc natychmiast sporządzić ko-lację.

Gdy w kanale już się poczęł unosić wonny zapach smażonej kury i złodzieje przystępowali do wieczerzy, odwiedzi-lich nieproszeni goście w granatowych mundurach.

Wprost z kanału zaproszono ich do aresztu, a wczoraj sąd skazał ich po ro-ku i 6 miesięcy więzienia.



— Czy państwo już wyjechali na letnisko?  
 — Jutro wyjeżdżają.  
 — Dziękuję za informację. Jestem przedstawicielem spółki złodziejskiej.



### Spiączka w Łodzi.

Jak tu można mówić o sezonie ogórkowym w Łodzi?  
 Sensacje ścigają sensacje, nie pozwalając odpocząć zmęczonemu przeżywaniami ich mózgow, skazanego na pobyt w gorących murach Łodzi przeciętnego łodzermenscha.

To fiasco pożyczki zagranicznej, to likwidacja aresztu, to znów kawalek huraganu, to epidemia pożarów, — aż wreszcie spiączka!

Tego jeszcze brakowało!  
 Spiączka! Ni mniej, ni więcej tylko taki gość zasypia i nic sobie nie robi ani z terminu płatności weksla, ani z wizyty komornika, ani z 6 proc. podwyżki komornego, — ba nawet nie wzrusza się strejkami farmaceutów w aptekach kasy chorych.

Nie rozumiem tylko dlaczego mamy się obawiać widma spiączki?! Raczej przeciwnie! Należałoby zbadać w jaki sposób można zapaść w taki ekonomiczny letarg, taką wygodną spiączkę? Wyobraźmy sobie, jakiego byłoby szczęście, gdyby urzędnicy i cały biedny zespół cierpiętników umysłowych mógł przez ostatnie 25 dni w miesiącu spać! Nie je, nie pije, butów nie zdziera taki szczęśliwiec, jednym słowem oszczędzał! Może wystarczyłoby wówczas i 15 proc. podwyżka?

Albo, czy kwestia bezrobocia nie byłaby rozwiązana? Wszystkim niemałym pracy zastrzyknęłoby się surowicę i sprawa załatwiona. Możliwy nawet takie magazyny śpiących założyć, co by pozwoliło zmniejszyć głód mieszkaniowy. Zapomóg nie trzeba by płacić, emigracja nie martwiłoby się, — krótko mówiąc, problem spiączki powinien stać się tematem poważnych rozstrząsań naszych mężów stanu. Czy wszyscy zięciowie chętnieby teściowym nie zaaplikowali dawki „nieospiaączki”, dłużnicy swym wierzycielom, magistrat właścicielom obligacji miejskich, za które nie mogą doczekać się procentów?

Kto wynajdzie środek na takie zapanowanie w sen, ten stałby się mającym człowiekiem...

A mówiąc szczerze, czy nie chcielibyśmy zasnąć aż do chwili odlotu polskich lotników przez Atlantyk? Czy te ustawiczne przeczące sobie wzajem komunikaty nie mogą nam wszystkim po rozstrząsaniu nerwów? Przecież człowiek może najwykreszniejszy szlaczek trafić, gdy od kilku miesięcy robi się z niego codziennie na inny model warjata! Za tydzień, za dzień, za miesiąc, jutro, dziś w nocy, znowu wicher, to benzyna za mało, tam śrubecka, już się robi... jeszcze chwileczkę, znów tygodnie i tak w kółko, czy to nie lepiej dbając o swe zdrowie zapaść w sen miesięcy letnich?

Tak! w pewnych warunkach spiączka może oddać cenne usługi.

Lubon.



— Stasiu, jesteś nicponiem! Jestem pewien, że cię jeszcze zobaczę w kryminalu.  
 — Bardzo możliwe, panie profesorze... Jak skończę szkołę, to będę studiował prawo.



— Żoneczko, zlituj się nade mną, przecież dziś płem tylko jeden kielszek i zresztą chyba już niedługo w Łodzi zaprowadzą prohibicję.

## Łódzkim radioamatorom ku przestrodze!

Kto zabiera radio na letnisko, winien załatwić formalności rejestracyjne.

Łódź, 6 lipca.  
 Wielu łódzkich radioamatorów, wyjeżdżając na wieś, pragnie uprzyjemnić sobie pobyt na letnisku i w tym celu zabiera ze sobą swe aparaty i instaluje je na miejscu letniego pobytu.  
 Ku przestrodze licznych tych osób należy zaznaczyć, że dobrze postąpią one, jeżeli — we własnym interesie — uczynią z góry zadość przepisom rejestracyjnym, bowiem unikną wtedy licznych przykrości. Władzom lokalnym po wsiach i letniskach trudno jest, oczywiście, stwierdzić, kto z posiadających radio (a takich jest przecież b. dużo) jest jego legalnym właścicielem, a kto t. zw.

radio-pajęczarzem. Nikt jednak nie myśli z góry o tym, aby wraz z odbiornikiem radiowym brać z sobą w drogę dokument rejestracyjny.  
 W ten jednak tylko sposób można uchronić się od przykrości.  
 Oczywiście wystarczy również zabrać ostatni kwit za opłatę miesięczną. Mimo czasowego przeniesienia aparatu na letnisko, opłaty te należy w dalszym ciągu wnosić do urzędu pocztowego w miejscu stałego pobytu.  
 Żądania poczty na letniskach, aby do nich wpłacano te należności są nieuzasadnione.

## Z kulą armatnią do narzeczonej Kłeska na błędnych drogach miłości.

Z Warszawy donoszą:  
 W „Expressie Por.” czytamy:  
 Pan Siergiej Siekieruk, potomek starej rodziny (Czerniakowska 112) chodzi od dwu lat po Warszawie z rospiewaniem sercem...  
 Bo pan Siergiej kocha. Kocha miłością gorącą i bezwzględną, choć bez wzajemności, pannę Stefanję Wichrowską, zamieszkałą przy ul. Lekarskiej nr. 3.  
 A panna Stefania była jak mur, jak zimna skała. Nie trafiały jej do przekonania żadne zaklęcia i przysięgi, żadne wizerunki przyszłego szczęścia u boku p. Siergieja.  
 Ale miłość nie pyta.  
 Wziął się tedy pan Siergiej do metody przymusu. Chodził za „swem szczęściem” krok w krok i powtarzał że jej nie opuści nigdy i nigdy nie da się z nikim spotkać. Gdy panna Stefania szła do kina, zakochany Siergiej czuwał u wejścia. Gdy mierzyla sukienkę u krawcowej wstydliwie kryjąc się za zasłoną, Siergiej chciał oczami wywiercić dziury w firankach.  
 Aż wreszcie postanowił zdobyć pannę siłą. W niedzielę ubiegłą wybrał się więc do mieszkania swego ideału. W jednej ręce ścisnął twarde kij, a w drugiej

dźwigał jakiś ciężki przedmiot zawinięty w chustkę od nosa.  
 Drzwi mieszkania bogdanki były jednak zamknięte.  
 Pan Siergiej nie zastanawiając się ani chwili zaczął walić w nie laską.  
 Panna w krzyk. Hałas usłyszeli dwaj posterunkowi konni, wracający ze służby ulicą pp. Bolesław Kłos i Władysław Korzeniowski.  
 Odciągnęli oni zakochanego i poddali go rewizji osobistej.  
 Wtedy okazało się, iż w chusteczce p. Siergiej dźwigał okrągłą kulę armatnią z 1812 roku.  
 W jakim celu — niewiadomo.  
 Podobno zdobył ją pod Smoleńskiem pradiad p. Siergieja.

### TEATR „GONG”.

(Cegielniana 16).  
 Dziś powtórzenie rewji Starskiego, Sygietyńskiego, Jastrzębca i innych p. t. „Zona się nie dowie”, która doznała wczoraj gorącego przyjęcia.  
 Udział biorą: znakomita artystka teatru „Qui Pro Quo” i teatru Słowackiego w Krakowie  
 Dziś dwa przedstawienia: o godz. 8 i 10 w.

Przy zgaszonych kinkietach.

## Rewja w „Letniaku” czyli „Gufek — pokaż się!”

Nie chcę być złośliwy, więc nie odmówię tej t. zw. „rewji” wszelkich wartości i postaram się znaleźć chociaż jeden świetlany punkt w tem widowisku, jakim dyrekcja teatru Letniego łaskawie obdarzyła nas w środę: widowisko to ma doniosłe znaczenie dydaktyczne, jako... widomy i wymowny dowód, do jakich granic może dojść brak samokrytycyzmu u ludzi, którzy „chcą a nie mogą...”

Poza tą dodatnią, „naukową” stroną trudno byłoby znaleźć w tym bezbrzeżnym, bo aż na 3 akty rozciągniętym oceanie nudnej jak fiaki na rycynie gadaniny — jeszcze jeden jasny punkt. Bez nadziejna płaska nuda, wiejąca ze sceny na widownię (mimo serdecznych, w pocie czoła czynionych wysiłków aktorów, jak: Tatariewiczza, Winawera i Mrozińskiego), czyni widza raczej sardonym do przypuszczenia, że p. Wasercug postawił sobie, w niczem nieumotywowanej złośliwości, za cel: odstraszyć łódzką publiczność, radykalnie raz na zawsze od uczęszczania do teatru Letniego.

Jeżeli to miał na celu, to — trzeba przyznać, że zrobił wszystko, co mógł, aby rezultat rzetelnie osiągnąć!... Zrobił — aż za wiele... Sam pierwszy akt wystarczyłby w zupełności, dlaczego skazywać Bogu ducha winnego widza jeszcze na dwa?

Czyż nie wystarczyłoby, gdyby widz jedynie przez jeden akt był zmuszony do wysłuchiwanie takich „dowcipów”, jak: „biegnie jak kelner” z Louvre’u”, lub „to jest proste, jak szyny tramwajowe na Placu Wolności”? Dowcipne powiedzonka takie mają nie tylko bawić publiczność, ale zarazem „chyttrze” nadawać lokalnego kolorytu łódzkiego za bawnej akcji, której — niema, oraz dowcipnym sytuacjom, które... — śnać „wywszły”...

Jeżeli są tam dowcipy inne jeszcze, to widocznie sprytny autor zakonspirował je tak umiejętnie, że dyrekcja powinaby wyznaczyć specjalne nagrody dla publiczności za mozolne wykrywanie ich...

W połowie drugiego aktu zrobiło się publiczności już zupełnie ciemno przed oczyma... Ale w tym wypadku — nie z winy autora, lecz elektrowni... zgasy światła elektryczne i ta okoliczność wyszła widowisku na dobre, bowiem widzo wie, zwolnieni od wysłuchiwanie nudnych pseudo-scenicznich dialogów, rozochocili się trochę i rozkrochali przy nadprogramowych dźwiękach „Mary Lou”, granych „na pociechę” przez orkiestrę.

O piosenkach „rewji” trzeba zgodnie z prawdą i rzeczywistością zaznaczyć, że za dyletanckie, pozbawione krzty dowcipu, pointy oraz „śpiewności” teksty ich powinien „złośliwy” autor odpowiedować kiedyś na... Sądzie ostatecznym...

Poroniony ten płód „utalentowanego” pióra, (który — sądząc z „aktualności” szeregu dowcipnych powiedzeń — rodził się w bólach przez długi szereg lat...), witany był... frenetycznymi oklaskami przez licznych, krewnych, powinowatych oraz przyjaciół autora. Pod koniec słyhać było nawet okrzyki „Gufek — pokaż się!” i... poeta laureatus — istotnie nie miał tyle samokrytycyzmu, by... nie pokazać się... Wdzięcznym trzykrotnym ukłonem pokwitował familijne owacje, chociaż nie mógł przez nie zauważyć znudzenia i ironicznych uśmiechów tej publiczności, która... jeszcze pozostała do końca...

A teraz jeszcze jedno, nasuwające się mimowoli słówko „na serjo”: czy łódzki teatr po to otrzymuje pokaźne subsydium od magistratu, aby z nakładem kosztów zadawał sobie potrzeby rozrywkowe łodzian — krzyżącymi o pomstę do nieba wypocinami domorosłych grafofanów?

J. Z.

### TEATR MIEJSKI.

Z powodu wyjazdu na urlop artystów grających w „Golemie”, świetne to widowisko będzie mogło być grane tylko kilkakrotnie, a mianowicie dziś i do niedzieli wieczorem oraz następnie w wtorek i w czwartek przyszłego tygodnia.

B. P.

## ŁAZARZ NYRENBERG

zmarł po długich i ciężkich cierpieniach przeżywszy 67.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok nastąpi dziś w piątek dnia 6 lipca 1928 r. o godz. 3-iej po południu ze szpitala ewangelickiego, przy ul. Północnej 42, o czym zawiadomienia pozostała w nieutulonym żalu

### RODZINA.

## New-Jork jest drogi.

Komorne pochłania trzecią część budżetu przeciętnego Amerykanina.

Służba domowa jest w Ameryce luksusem.

Przeciętny łodzianin, któremu kiedyś użyczył los rozkoszy przejazdu przez Atlantyk, albo który ma chociażby znajomych „amerykańskich”, pyta się ich przedewszystkiem o ceny w „krajnie dolara”. Czy New-York jest drogi, droższy od Polski — a jeżeli jest droższy, to ile razy? Czy można dostać tam coś za złote, czy też wszystko zaczyna się od dolara... Ze względu więc na to zainteresowanie warto tu przytoczyć trochę danych i cyfr, które z pewnością zajmą zawsze żadnych wieczy praktycznej łodzianina.

New - York jest więc istotnie drogi, i za złote niewiele tam dostać można. Błędem byłoby jednakże przypuszczać, że drogie tam jest wszystko, bez wyjątku. Skromny automobil można w New Yorku dostać za tę samą, jeżeli nawet nie mniejszą cenę, niż w Polsce, a utrzymanie i amortyzacja samochodu są z pewnością nawet tańsze, niż w Polsce.

Srodki żywności, skromne ubranie, obuwie, lokomocja nie są bynajmniej drogie; ceny ich, przeliczone na walutę polską, nie są wcale bardzo wysokie: trzeba przytem dodać, że produkty żywnościowe są naogół w New Yorku w ogromnie wysokim gatunku, a jakość skromnego odzienia jest bez porównania wyższa, niż to, co my zwykle nosimy.

Jeżeli więc mówi się i pisze o drożźnie, New York ma się na myśli nie jedzenie ani skromne ubranie, ale inne rzeczy, które za Atlantykem dochodzą do cen prawdziwie zawrotnych. Szalenie drogie są przedewszystkiem mieszkania.

Komorne stanowi pozycję bardzo poważną w budżecie przeciętnego Amerykanina. Pochłania ono normalnie jedną trzecią jego dochodów, przyczem wymagania obywatela New-Yorku są w tej dziedzinie ogromne.

Sprawa komfortu mieszkaniowego rozrasta się do rozmiarów problemu, a

dzielnica, na którą decyduje się szanujący się bussinessmen amerykański staje się miarą i wykładnikiem jego pozycji socjalnej.

Nigdzie chyba sprawa, tego, gdzie „można” i gdzie „nie można” mieszkać nie nabrała takiej ostrości, jak w New-Yorku. W dzielnicach średnio-eleganckich wynosi komorne 200—250 złotych za pokój miesięcznie, na Fifth Avenue — 300 i wyżej. Oczywiście mieszkania, położone na wyższych piętrach są droższe, na niższych bowiem z naruty rzeczy są ciemne i ponure.

Niemniejszym zbytkiem jest też w Ameryce służba. Służąca „na przychodnią” dostaje przeciętnie za ośmiogodzinny dzień roboczy około

150 złotych tygodniowo

kucharki zarabiają do 1000 złotych miesięcznie.

bony do 700 zł. miesięcznie, szoferzy do 500 zł. tygodniowo.

Nic więc oczywiście dziwnego, że tylko ludzie naprawdę bogaci mogą sobie pozwolić na trzymanie liczniejszej służby... Możebyśmy zresztą, szanowny Czytelniku, wybrali się razem do New-Yorku i tam, rozstawszy się bez żalu z naszymi aspiracjami zawodowymi, „zgodziliśmy się poprostu do służby”. Nie zrobimy z pewnością złego interesu

Nie radzimy natomiast nikomu chorować w New-Yorku. To naprawdę się na zabawę. Średnio znany specjalista liczy sobie przeciętnie za wizytę u siebie około 80-u złotych, wzięci lekarze biorą — bez zmużenia powiek, śmiało i odważnie — 200, 300 i 400 złotych za „wizytkę”. W najskromniejszych klinikach płacą pacjenci 3-ej klasy minimum 40 złotych dziennie. W klinikach lepszych płaci się przeciętnie 50, 100, 200 i więcej za pokój dziennie. Pielęgniarki prywatne dostają 70 zł. dziennie i utrzymanie — a apetyt mają podobno zawodowo doskonały. Dentyści liczą sobie

## Nieudana ucieczka więźnia z więzienia warszawskiego.

Z Warszawy donoszą:

Krótkotrwała, ale gwałtowna nawałnica wyrządziła w Warszawie bardzo wiele strat.

Omial także nie spowodowała ucieczki więźnia z więzienia karnego przy ul. Długiej 52. Przykraj ewentualności zapobiegła tylko dzielna, nieustraszona straż ogniowa warszawska. Zajęcie przedstawiało się w sposób następujący:

Około południa z cel więziennych wy prowadzono, jak zwykle, na spacer grupę skazańców.

Gdy zerwał się straszny huragan, jeden z więźniów, Jan Kominek, odsiadujący karę kilkuletniego więzienia za kradzież, wdrapał się jak kot na drzewo, stojące na podwórzu i stamtąd chciał przedostać się za mur więzienny. Gotując się do skoku za parkan, więzień radośnie wznosił okrzyk

„Amnestja!”

W celu odstraszenia pogoni, Kominek rzucił na służbę więzienną chodakami i kawałkami gałęzi.

Zużywszy wszystkie naboje, Kominek wiał na czubek drzewa.

Cóż było z nim robić? Dyrektor więzienia po wielu bezskutecznych próbach sprowadzenia na dół, postanowił wezwać pomocy straży ogniowej. Natychmiast przybyły oddziały ratuszowy i na lewkowski.

Oddział ratuszowy rozpostarł pod drzewem wielką płachtę, przeznaczoną do skoków osób, mieszkających na wyższych piętrach płonącego domu.

Na uwagę, że zbliża się burza, zbuntowany więzień odpowiedział, że woł pioruny i błyskawice na drzewie, niż spokój w celi.

Pertraktacje z więźniem trwały czas dłuższy.

Wreszcie po długich namowach zbieg dał się namówić do przyjęcia papierosa, ofiarowanego mu przez topornika Laska.

Pan Lasek, znalazłszy się na drzewie w pobliżu aresztanta, zmusił go do zejścia.

Osadzono go w specjalnej celi więzienia.

## Mesjasz teozofów

porzucił tych, którzy go „mesjaszem” zrobili.

Dla tych, którzy śledzili ruch teozoficzny, oddawna nie było tajemnicą, że w państwie duńskim coś się psuć zaczęło. Nieporozumienia, wynikłe na tle ideowym i częstokroć osobistym, próbowała łagodzić swoim autorytetem Annie Besant, twórczyni teozofii. I udawało się jej to, dopóki kreowany przez nią na Mesjasza Krisznamurti nie wyrzekł się swej opiekunki duchowej.

zwykle około 80-u złotych za godzinę roboty.

Jakże ci się podobają, drogi przyjacielu, te ceny? Czy wybierasz się do New Yorku? Może tam „skoczysz” na parę dni? Jeżeli tak, pamiętaj o mnie i przywieź mi coś ładnego!

W otoczeniu 1.000 wiernych udał się Krisznamurti na pustynię w okolicy Ojaj (w Indiach) i żyje tam życiem ludzi pierwotnych, dążąc do jaknajwiększego zespolenia się z naturą. Pożywieniem wyznawców Krisznamurti są owoce, napojem woda źródłana. Pożywienia zasadniczo się nie gotuje. Ogień ma inne, wyższe cele. Mięso i narkotyki, zwłaszcza alkohol, są surowo wzbronione.

Prawda objawia się tym, których dusza zdolna jest do poznania tajemnicy.

W obozowisku Ojaj uczniowie Krisznamurti wiedzą surowy i ascetyczny żywot. Czas schodzi im na medytacjach i wewnętrznym doskonaleniu się.

Dodać musimy, że jest młody, bardzo przystojny i podobno posiada nieodpartą wdzięk.

BERNBROUX.

## PRZEKLESTWO KRWI.

POWIEŚĆ SENSACYJNO-KRYMINALNA.

5)

Tylko Rozenowa rzucała o dziasu do czasu przenikliwie, badawcze spojrzenia na Felicję, przenosząc je ukardkiem na Limburga.

Jego zainteresowanie córką niepokoiło matczyne serce.

— Zdrowie pięknych pań! — zawołał Limburg, podnosząc pełny kielich wina i dotykając nim zręcznie brzegów kielicha Feli.

— Zdrowie sympatycznych gości — odpowiedziała Felicja, śmiejąc się niezupełnie naturalnie, jakby chciała ukryć zmieszanie.

Po czarnej kawie panowie zasiedli w głębokich fotelach, rozkoszując się dymem wonnych cygar.

Felicja natomiast pomagała matce przy uprzątnięciu stołu.

— Zapomniałaś, że masz narzeczzonego — zaczęła dziewczynę matka.

— Dlaczego? — spytała Fela.

— Nie udawaj, wiesz dobrze o co mi chodzi.

— Nie poczuwam się do żadnego uchybienia — oponowała Fela.

— Tem gorzej — z pasją powiedziała Rozenowa, wynosząc resztki półmisków do kuchni.

Felicja niecierpliwie wzruszyła ramionami.

— Felusiu — zawołał Rozen z saloniku, zagraj nam coś z twego obszernego

go repertuaru.

Tobiasz Rozen z specjalną satysfakcją popisywał się przed gośćmi, przeto i tym razem nie mógł odmówić sobie tej przyjemności.

— Bardzo a bardzo lubię muzykę, sam jestem trochę muzykalny — skromnie powiedział van Limburg — niech pani coś zagra.

Fela roztrągniona podeszła do fortepianu, przerzucając jakby od niechcenia nuty.

Van Limburg podszedł blisko i przerzucając razem z Felicją karty nut czytał o każdej rzeczy uwagi, z których odrazu wynikało, że ma w tej dziedzinie poważny zasób wiedzy, że z muzyką jest gruntownie obeznany, przyczem sąd jego był rzeczowy i słuszny.

— Z „Don Juana” może? — spytała Fela, mrużąc oczki łobuzersko.

— Zostawmy Mozarta w spokoju, czy pani śpiewa? — odpowiedział Limburg.

— Troszeczkę, ale tylko dla siebie.

— Nieprawda, ślicznie śpiewa — wtrącił się do rozmowy Rozen.

— Niech pan nie wierzy — zaprzeczyła Fela.

— Pieśni Szuberta, doskonale — zawołał uradowany Limburg, ustawiając na pulpicie fortepianu w tym w ozdóbnej oprawie.

Fela zasiadła do instrumentu.

Po chwili popłynęły dźwięki melodyjnej pieśni o szczęściu, ojczyźnie i miłości.

Fela z początku nuciła półgłosem, poczem stopniowo śpiewała coraz mocniej, wyraźniej, pełną piersią wyrzucając szubertowskie skarby.

Limburg w pewnym momencie począł towarzyszyć Feli i to wyjątkowo wprawnie i z przejęciem.

Rozen z zachwytem patrzył na córkę.

Rozenowa zaś stanęła w drzwiach, nie chcąc przerywać duetu.

Po skończonej pieśni Limburg serdecznie ucałował rączki akompaniatorki.

— Ale też pan mnie nabrał. Przecież z pana pierwszorzędnny tenor. Gdybym o tem wiedziała napewno nie odważyłabym się ust otworzyć, ani jedna nuta nie wyszłaby mi z piersi.

— Nie przesadzajmy, droga pani. — Nie jestem tenorem, a już napewno nie pierwszorzędnym. Ojciec mój był sławnym, muis pani wiedzieć, tenorem, ale w synu jego pozosały jedynie resztki dawnych ojcowskich blasków.

— Jeżeli pan siebie tak mało ceni, to wyobrażam sobie, co pan o moim kwilaniu sądzi, aż mi wstyd naprawdę — odpowiedziała Fela.

— Co, głos? Ładny głos, warto szkolić? — zwrócił się do Limburga zaslepiony ojciec, obejmując Felę w pól.

— Tak szkoła jest tutaj niezbędna, ale materiał naprawdę dobry. Szkoda aby się zmarnował — szczerze chwalił Felę Limburg.

— To nie dla niej, obejdzie się bez tego — odezwała się ęteraz Rozenowa.

— Dlaczego łaskawa pani? To wielka satysfakcja umieć śpiewać, to rzecz wielce szlachetna, to i w prywatnym życiu się przydaje, niekoniecznie trzeba

zaraz myśleć o scenie. Jakże miło, na przykład, będzie przyszłemu mężowi pani słuchać wieczorem pieśni Szuberta — zwrócił się do Feli Limburg.

Oczy jego w tej chwili mówiły wiele, może nawet więcej, niż Fela śmiała przypuszczać...

Zle spała tej nocy panna Fela. Jakies dziwnie koszarne sny niepokoiły ją stale. Zrywała się nagle na posłaniu, cała w potach, z bijącym wyleknanym sercem. To snił się jej jakiś okropny dziki zwierz, który gonił ją bezlitośnie, to znowu jacyś obcy ludzie osaczali ją ze wszech stron, wskazując na nią, jak na potępioną i znieawidzoną. W pewnym momencie czuła nagle, że jest prawie naga, w jednej cieniutkiej koszulce, na balu wśród wycwornie odzianych ludzi, którzy z ironicznym uśmiechem podziwiają jej strój. Służba goni ją po saloach, wpada za nią na balkon, ona zaś ratując się przed pogonią skacze przez balustradę i... budzi się w swem białem łóżeczku.

Fela siedzi na posłanku, przez okno zaś, zwalczając przeszkodę ciemnej stary pada blask księżycy.

Miała wrażenie, że ktoś ją woła, słyszała wyraźnie głos Limburga i płacz narzeczzonego swego Maurycego. Tak, płakał rzewnie, szlochał jak dziecko.

— E! nerwy, wszystko te nerwy, pozate mwino zawsze mi szkodzi, tembardziej, że Limburg mieszał strasznie trunki i nikt nie mógł mu podczas dzisiejszej kolacji dotrzymać miejsca — rozmyślała Fela.

Limburg rzeczywiście ubiegłego wieczora zaaranżował królewską kolację, przyczem okazało się, że sam potrafi wypić kilka razy tyle, ile mogą wytrzymać nieprzyzwyczajone głowy Rozena i Jakobiego, obu razem. (D.c.n.)

# W „safesie” znajdowała się woda... Dzieje skarbu ukrytego przed 122 laty na Capri przez oficera, który był dozorcą Napoleona.

Hudson Lowe, okrutny dozorca Napoleona, który strzegł uwiecznionego cesarza Francji na odludnej wyspie św. Heleny, przypomina się naszej pamięci jako bohater fantastycznej historii o zakopanym skarbie.

W r. 1807, podczas krótkotrwałych rządów króla Neapolu Murata panował w Neapolu nieustanny karnawał, ale się ra wesołych zabaw sięgała jedynie brzegów zatoki, gdyż na skalistym brzegu Capri usadowił się oddział angielski pod dowództwem Hudsona Lowe'a. Każdy statek lub zgola łódź rybacka, usiłujące wpłynąć do zatoki Neapolitańskiej, były zatrzymywane przez Anglików. Nie pomagały protesty króla Murata, ani skargi obywateli Neapolu. Wreszcie wyczerpała się cierpliwość szwagra Napoleona.

Pewnej listopadowej nocy — osiemnastużyci żołnierzy neapolitańskich wyładowało na Capri i jęło wdrapywać się na strome, oślizgłe skały. Zanim Anglicy zdążyli ochłonąć ze zdumienia, włoscy żołnierze otoczyli ich i wzięli do niewoli razem z Hudsonem Lowe'em.

Fakt ten uwieczniono we wszystkich podręcznikach szkolnych i historycznych pracach, natomiast pewne zdanie, które miało miejsce owej krytycznej nocy, wyszło na jaw dopiero w sto lat później.

Mister Hudson Lowe, praktyczny gen Arman angielski, posiadał duży zapas złotych monet. Podczas nocnego napadu neapolitańskich żołnierzy zdażył p. Lowe wpaść do swego sypialnego pokoju i ukryć złote suwereny w glinianym naczyniu, które zazwyczaj stało w nocnej szafce. Owinięty w szmaty i przewiązany sznurem garnek wrzucił Hudson Lowe do studni, znajdującej się w pobliżu.

Mijały lata. Światem wstrząsał huk armat, zwiastujący tryumfy, a następnie klęskę Napoleona. Skończyły się dni Aranjuezu dla Murata, nie mógł i Hudson Lowe powrócić na Capri, jako że musiał trwać na warcie przy uwiecznionym cesarzu Francji na wyspie św. Heleny. Po śmierci Napoleona umarł niebawem i Hudson Lowe.

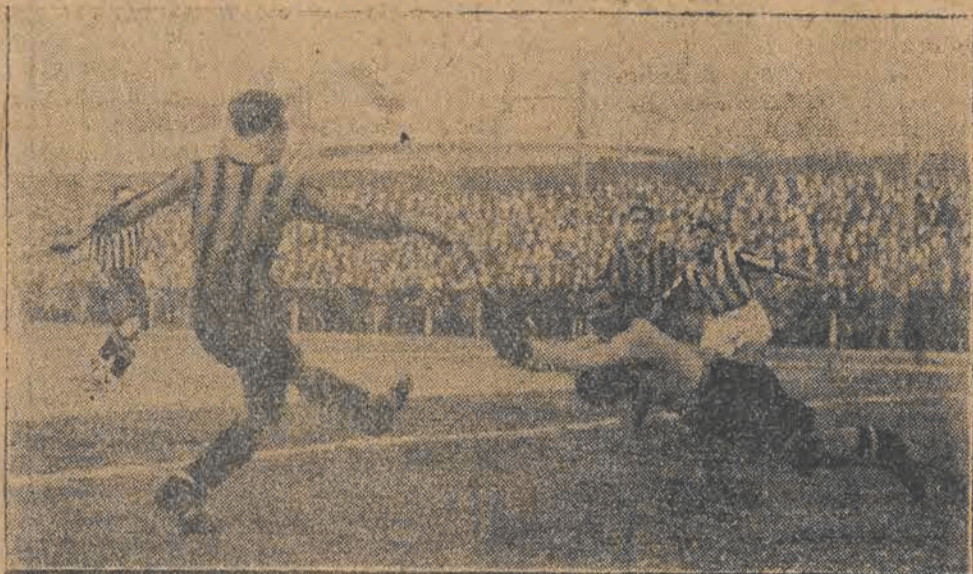
Ale wieść o skarbie Hudsona Lowe'a rozeszła się pewnego razu wśród mieszkańców Capri. Jakiś staruszek zwierzył się komuś przed śmiercią, że słyszał t. d.

W 122 lata później, t. j. w roku pańskim 1928, stary rybak Filiberto opowie dzieje o skarbie angielskiemu podróżnikowi nazwiskiem Mill. Imię Mill postanowił wzbogacić się kosztem swego ziomka, zorganizował więc wyprawę po złote runo. Późną nocą — gdyż nie chciano budzić czujności mieszkańców Capri — udało się całej towarzystwu, zaopatrzone w drabinki sznurowe, siepe łatarki i haki do tajemniczej cysterny, ukrytej wśród ruin twierdzy. Po całonocnej pracy zdołano wydobyć z głębi studni kawałek zardzewiałego sznura, połamany kociołek oraz garnek, którego kształt nasywał niedwuznaczne przypuszczenie, że jest to właśnie „safe” Hudsona Lowe'a.

Niestety. Oryginalna kasa angielskiego dygnitarza była próżna, nie znaleziono w niej wyślizganych złotych suwerenów z podobizną króla Jerzego. Natomiast ktoś złośliwy zwrócił uwagę,

że na szyi Filiberta wisi amulet dziwnie przypominający angielskie suwereny z przed stu lat.

Sprawa skarbu Hudsona Lowe'a zajęła się włoska policja.



Ciekawe zdjęcie z meczu o mistrzostwo poł. Francji, między drużynami Marsylji i Nicei.

Zyd powstaniec z r. 1863.



W ub. śróde donieśliśmy o śmierci MOSZKA GRUENSEITA, uczestnika powstania polskiego z r. 1863, którego pogrzeb odbył się we Lwowie z honorami wojskowymi i udziałem Tow. powstańców. Dziś dajemy Czytelnikom naszym portret tego żyda-patrioty polskiego.

## Czy wiecie, że...

Mityczny Dana, król Egiptu, a później Argosu, miał pięćdziesiąt córek, zwanych Danaidami. Myt o beczce Danaid powstał stąd, że Danaidy miały zabić w nocy posłubnej swych mężów. Za karę przeto umieścili je bogowie w Tartarze, gdzie musiały napełniać wodą beczkę bez dna.

Nazwa elzewir niektórych druków artystycznych pochodzi od nazwiska Elzewir, słynnych w XVI wieku drukarzy holenderskich z Lejdy i Utrechtu.

Neptunizmem nazywa się teoria geologiczna, która przypisuje wodzie główne role w kształtowaniu się skał na powierzchni ziemi.

Zamek obronny, Bastylia zwany, został wybudowany w Paryżu w r. 1382.

Budowniczym słynnego Tumu gotyckiego w Strassburgu był architekt Erwin Steinbach, urodzony w Steinbach (Badenia) w r. 1318.

Pierwsza powszechna wystawa międzynarodowa odbyła się 77 lat temu. Otwarto ją w roku 1851 w Londynie.

Litologia nazywa się nauka o cenach i właściwościach kamieni.

Litotomia nazywa się operacja wydobycia kamieni żółciowych.

Najpiękniejsze okazy perel są połamane przy brzegach małej wyspy Bahrein w zatoce Perskiej.



TEATR  
REWJI

TEATR  
REWJI

## CASINO

Dziś powtórzenie premjery rewji!

Nowy program! Nowy zespół artystyczny!  
**GOŚCINNE WYSTĘPY: Niuty Bolskiej, Haliny i Anny Zabajkinych, R. Gierasińskiego, W. Zdanowicza, Z. Regro i innych oraz baletu.**

Wielka rewja aktualna

„Tylko dla dorosłych”

W 2-eh częściach, w 14 obrazach — pióra —

J. Boczkowskiego, J. Wima, Toma i Domostawskiego

W programie między innymi:

„NA RYBKACH”

sketch J. Wima

„SEN”

scena choreograficzna

„ŁÓŻECZKO”

operełka J. Boczkowskiego

„RADJO”

za kulisami stacji nadawczej

„ZA JEDNE 20 GR.”

sprzedawca uliczny

„TRIGEMINI”

sketch muzyczny J. Wima

„MOJA SYMPATJA”

pios. Piotrowskiego

„IDZ PAN SPAĆ”

Dziś 2 przedstawienia o g. 8 i 10-ej.

Kasa czynna od 12 do 2-eh i od 4-eh.

## Co usłyszymy przez radio dziś, w piątek 6-go lipca?

CZWARTEK 5-go LIPCA.

13.00—13.10 — Sygnał czasu, hejnał z Wioły Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 15.00—15.10 — Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy oraz nadprogram. 17.25—17.50 — Pogadanka pt. O staropamiętności i o starokawalerstwie z działu „Kącik dla kobiet” — wygl. p. Marja Ankiewiczowa. 18.00—19.00 — Audycja literacka. 19.00—19.20 Rozmaitości. 20.05—20.30 — Odczyt pt. Wpływ czynnik a zdrowie (Dział Higiena — Medycyna) — wygl. dr. Zawisza. 20.30 — Koncert wieczorny. Transmisja z Wilna. W przerwie biul. „Messenger Polonais” w języku francuskim. 22.00—22.05 — Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 22.05—22.20 — Komunikaty PAT. 22.20—22.30 Komunikaty: policyjny, sportowy, nadprogram. 22.30—23.30 — Transmisja muzyki tanecznej.

## Dyżury aptek.

Dziś, w nocy, dyżurują następujące apteki: F. Wólcickiego (Napiórkowskiego 27), W. Daniłowickiego (Piotrkowska 127), P. Ilnickiego i Cymera (Wólczańska 37), J. Hartmana (Młynarska 1), J. Kahana (Aleksandrowska 80). (b)



## Mistrzostwo klasy „A” — ŁZOPN-u. Zawody sobotnie i niedzielne. — Pierwsza kolejka zbliża się ku końcowi. — Tabela rozgrywek.

W ubiegłą niedzielę Sokół zgierski zakończył definitywnie rozgrywki I-ej rundy o mistrzostwo kl. A. ŁZOPN.

Ostatni mecz miał dla zgierzan niewesoły finał GMS, zdobyło bowiem w 25-cio minutowej dogrywce zwycięską bramkę, przez co uzyskało też i dwa cenne punkty. Oczywiście, że Sokoli natychmiast zrewanżowali się Gronu, bijąc ich w towarzyskim spotkaniu 3:1 GMS, wyszło jednak na dogrywce lepiej. Prawnie uzyskało dwa punkty, a „moralnie” poniosło porażkę.

Sympatyczna drużyna Grona ma jeszcze do rozegrania dwa mecze w 1-ej rundzie, mianowicie z Hakoahem w nadchodzącą sobotę o godz. 18-ej na boisku przy ul. Wodnej oraz z Orkanem dnia 15 bm. o godz. 11-ej rano na boisku ŁKS.

Ciekawe wiele punktów z tych spotkań zagarnie GMS.

Zawody GMS. — Hakoah mają już ustaloną tradycję, nic też dziwnego, iż wzbudziły one żywe zainteresowanie w kołach sportowych łódzkich. Kto zwycięży — oto temat ostatnich rozmów zwolenników biało-niebieskich i czarnych.

Oprócz wymienionych spotkań pozostaje jeszcze jedno w ramach 1-ej rundy,

a mianowicie

Prosna — WKS, w Kaliszu, które jeszcze niewiadomo dlaczego nie zostały wyznaczone przez WG i D.

Już zostały wyznaczone zawody w 2-ej rundzie. W nadchodzącą niedzielę zmierzy się Orkan z PTC, na boisku ŁKS o godz. 17-ej.

Wszystkie dane przemawiają za zwycięstwem łódzian, choć nie jest wątpliwym, że i goście mogą wywieść z Łodzi dwa względnie jeden cenny dla nich punkt.

Tabela po ostatnich zawodach przedstawia się następująco:

1. Turyści	11	20	39:20
2. ŁTSG.	11	19	41:12
3. ŁKS.	11	13	30:17
4. PTC.	11	13	27:16
5. Orkan	10	12	27:13
6. Widzew	11	12	20:13
7. WKS.	10	10	22:12
8. Sokół	11	8	22:33
9. Hakoah	10	7	15:31
10. GMS.	9	6	12:20
11. Union	11	5	13:37
12. Prosna	10	1	11:37

a. u.

## Przed przyjazdem lekkoatletów japońskich do Polski Walkę z synami „Wschodzącego Słońca” należy uważać z góry za przegraną.

Wobec zamierzonego doprowadzenia do skutku meczu między państwowego pomiędzy Polską a Japonią, ciekawą jest rzeczą przejrzeć ostatnie wyniki lekkoatletów japońskich osiągniętych w czasie przedolimpijskich zawodów przygotowawczych.

Oda, najlepszy wszechstronny lekkoatleta japoński, który przed czterema laty na olimpiadzie paryskiej zajął 6-te miejsce doskonały wynik 15 m. 41 cen., niewiele gorszy od rekordu światowego (rekord światowy Wintersa 15 m. 52 cm.) W skoku w dal Oda zajął pierwsze miejsce z wynikiem 7 m. 37,7 cm. Również

bardzo ładny wynik osiągnął Nakasowa w skoku o tyczce, w którym poprawił on dotychczasowy rekord japoński, skacząc 3 m. 91 cm. W skoku wzwyż Oda i Kimura są zawodnikami na mniej więcej jednym poziomie, skacząc 190 — 195 cm. W rzucie oszczepem gwiazda uniwersytetu Wasoda, Sumiyoschi, osiągnął 61 m. Nadzieją japończyków na krótki dystans jest Aisawa, który na ostatnich zawodach uzyskał na 100 mtr. czas 10,7 s. a na 200 mtr. 21,6 sek.

Jak widzimy walkę z lekkoatletami japońskimi należy uważać dla nas z góry za przegraną.

## Sukces sztuki polskiej w Amsterdamie.

Łódź, 6 lipca. Jak donosiliśmy w swoim czasie, w połowie czerwca otwarta została w Amsterdamie olimpijska wystawa sztuk plastycznych, w których Polska bierze również udział. Obecnie donoszą z Holandji, że wystawa robi bardzo korzystne wrażenie i na publiczności i na fachowców, która tłumnie zwiedza wystawę. Z radością możemy podkreślić, że dzieła polskie ocenione są bardzo wysoko, a liczne i

wysoko artystyczne eksponaty polskie zwracają powszechną uwagę.

Ogólnie wyróżnia się dzieła angielskie, na drugi plan wysuwa się dzieła niemieckie, na trzecim zaś miejscu prasa holenderska umieszcza Polskę. W dziale malarstwa polskiego pochlebna ocenę znajdują prace Kossaka oraz piękne dzieło Wacława Piotrowskiego (bieg z płotkami i portret Konopackiej).

## Kłosowicz, Sierpiński i Boczkowski reprezentować będą Łódź w dorocznym biegu Kraków — Zakopane.

Łódź, 5 lipca. Jak już donosiliśmy w dniu 15 lipca rb. ZSGS. „Makkabi” — Kraków organizuje dorocznym zwyczajem wyścig kolarski Kraków — Zakopane, która to konkurencja, ze względu na doskonałą organizację cieszy się zwykle dobrą opinią.

W roku bieżącym wyścig ten budzi kolosalne zainteresowanie, albowiem obok zgłoszonych wszystkich mistrzów okręgowych i reszty uczestników mistrzostw Polski, które odbędą się na tydzień przedtem, zapisało się już 60 zawodników. Do wyścigu Kraków — Zakopane ze specjalną starannością szykują się kolarze łódzcy.

Nagrody przechodniej bronić będzie zeszłoroczny zwycięzca, łódzianin Kłosowicz z Towarzystwa Zwolenników Sportu. Ogólnym faworytem jest i w ro-

ku bieżącym Kłosowicz, który umie zastosować się do zmiany warunków jazdy w górskich okolicach. Obok Kłosowicza zgłosili się jeszcze do tego klasycznego wyścigu dwaj inni czołowi kolarze łódzcy, a mianowicie: Sierpiński z Łódzkiego Towarzystwa Kolarzy i Boczkowski z Łódzkiego Kl. Sport. oraz Szenrok z Pabjanic.

Wymienieni wyjeżdżają w dniu dzisiejszym do Krakowa, gdzie zapoznają się z warunkami terenowymi niedzielnego wyścigu o mistrzostwo Polski, poczem w poniedziałek na rowerach udadzą się do Zakopanego, gdzie zabawią przez 3 — 4 dni.

Kolarzom łódzkim udającym się na mistrzostwa Polski i na wyścig Kraków — Zakopane, życzy sportowa Łódź — pełnego powodzenia.

## Na marginesie pracy Łódzkiego Wydziału Gier i Dyscypliny.

Niejednokrotnie już w prasie łódzkiej pojawiały się naganki na Wydział Gier i Dyscypliny. Czy słusznie? — Bezwzględnie, że tak.

Dzięki Bogu, pierwsza runda rozgrywek o mistrzostwo kl. A i B. ŁZO, PNU-u ma się już ku końcowi, a dotychczas współzawodniczące drużyny nie wiedzą nic o ramach obowiązujących przepisów rozgrywek o mistrzostwo, gdyż wydział Gier i Dyscypliny nie zdołał jeszcze opracować regulaminu.

Również i o weryfikacji zawodów mistrzowskich dotąd nic nie słychać.

Ciekawie też przedstawia się wyznaczanie zawodów mistrzowskich za blache powody, zawody się unieważniają, naczynając ponownie. Kiedy więc się wobec tego skończą definitywnie rozgrywki (II rundy) — niewiadomo.

Nie zakończyły niektóre kluby dotąd rozgrywek w 1-ej rundzie, zarządza się rozgrywki w II-ej rundzie.

Humorystycznie brzmi komunikat W. G. i D. z dnia 5 bm., gdzie czytamy między innymi:

4) Przenosi się zawody Samson — Pogoń na dzień 15 lipca o godz. 18 na boisko ŁKS-u.

5) Wyznacza się zawody o mistrzostwo ŁZOPN. (II runda).

15 lipca — SS. KM. — Pogoń na boisku SS. KM. o godz. 11.

Cóż z tego wynika? Otóż Pogoń zmuszona jest w jednym dniu walczyć dwukrotnie o mistrzostwo kl. B. pierwszy raz z SS. KM-em o godz. 11-ej rano na jednym końcu miasta (Chojny), a drugi raz o godz. 18-ej — na drugim końcu warunków atmosferycznych (upał), w jakich drużyny rozgrywają mistrzowskie spotkania — dzień 15 lipca dla zawodników Pogoń będzie niezwykle gorący!

Opóźnienia w załatwianiu niektórych spraw, względnie odsuwanie ich w nieskończoność oraz niefachowe wyznaczanie zawodów, wprawiające zainteresowane kluby w zakłopotanie — przybrały ostateczny charakter zwyczajny.

Czyżby dla dobra sportu nie przydałoby się bardziej intensywna i logiczniejsza praca Wydziału Gier i Dyscypliny?

## Lekkoatletyczne mistrzostwa łódzkiej „Hasmonei”.

Łódź, 6 lipca

Ruchliwe kierownictwo łódzkiej „Hasmonei” przeprowadziło we własnym zakresie lekkoatletyczne zawody, które odbyły się na boisku ŁKS-u o godz. 6-ej rano. Zawodników podzielono na grupy seniorów i juniorów.

W konkurencji seniorów wyniki były następujące:

Bieg 100 mtr.: 1) Rapoport — 12 sek., 2) Fajberg o metr w tyle, 3) Cwaigenbaum.

Bieg 400 mtr.: 1) M. Fajberg — 59,8 sek., 2) Szejnwald, 3) Cwaigenbaum.

Bieg 1.500 mtr.: 1) Szejnwald — 4 m. 59 sek., 2) Fajberg, 3) Tajtelbaum. Silny wiatr przeszkadzał.

Skok w dal: Pierwsze miejsce w tej konkurencji zajął świetnie zapowiadający się Rapoport, bramkarz klubu Turystów — skokiem długości 5 m. 71 cm.

2) Fajberg — 5 mtr. 34 cm. 3) Szejnwald — 5 m. 14 cm.

Rzut kulą: 1) „Berg” — 9 mtr. 75 cm. 2) Fajberg — 8 m. 32 cm. 3) Lipszyca — 8 m. 14 cm.

Konkurencja juniorów:  
Bieg 60 mtr.: 1) Karellicki — 7,4 sek. 2) Grzybowski o metr w tyle.

Bieg 250 mtr.: 1) Karellicki — 35,2 sek. 2) Szanier — o 1,5 mtr. w tyle. 3) Zamoszczy — o 3 mtr. za pierwszym.

W konkurencji seniorów wspaniale zapowiada się Rapoport i wszechstronny Fajberg, w konkurencji juniorów Karellicki.

Organizacja, spoczywająca w rękach p. Dereczyńskiego — sprawna.

Mistrzostwa klubowe „Hasmonei” odbędą się w dniu 31 lipca na boisku w parku ŁKS.

## Kłęski braci Stolarow w Krakowie. Łódzianie przegrali wszystkie finały.

Łódź, 6 lipca.

Finałowe rozgrywki wielkiego międzynarodowego turnieju tenisowego w Krakowie przyniosły w grze pojedynczej zwycięstwo doskonałego gracza czeskiego Maceuanera nad berlińczykiem Lorenzem. Obaj doszli do finału po zwycięstwach nad braćmi Stolarow, którzy zajęli 3 i 4 miejsce. Finał przyniósł zdecydowane zwycięstwo Maceuanera w trzech setach: 6:0, 6:2, 6:0. Czech był klasą dla siebie.

W grze podwójnej, para Maceuaner — Malecek (słynny huculista) zwyciężyła po ostrej walce mistrzowski zespół

polscy braci Jerzego i Maksa Stolarow w stosunku 8:6, 6:3, 6:3. Maks Stolarow grał znakomicie, toteż widownia darzyła go każdorazowo frenetycznymi oklaskami.

W grze mieszanej znakomita para berlińska: Neppach — Lorenz zwyciężyła parę lwowsko — łódzką: Jędrzejewska, Maks Stolarow w stosunku 6:1 6:1.

Bracia Stolarow, jedynie łódzianie biorący udział w turnieju krakowskim, byli po Maceuanerze najlepszymi zawodnikami i we wszystkich konkurencjach doszli do finału.

## Turniej najlepszych tenisistów świata.

Łódź, 6 lipca.

W ćwierćfinale wielkiego turnieju tenisowego w Wimbledon Lacoste pokonał włocha de Morpurgo 6:2, 6:3, 6:4, Cochet — Hennessey 6:4, 6:1, 5:7, 6:3.

Tilden — Borotra 8:6, 3:6, 6:3, 6:2, Boussius — Brugnon 12:10, 10:8, 6:2, W półfinałach spotkają się: Cochet — Boussus, i Lacoste — Tilden.

## Nowy rekord Polski w kolarstwie ustanowił Józef Lange.

Łódź, 6 lipca.

Na torze kolarskim na Dynasach, znany kolarz Józef Lange, przebywający w grupie olimpijskiej, pobił rekord Polski na przestrzeni 500 mtr. Przestrzeń tę Lange przebył w znakomitym czasie

33,4 sek. Jest to wynik o 0,4 sek. lepszy od rekordu polskiego ustanowionego przez warszawianina Oksintycza, a o 1,8 sek. gorszy od rekordu światowego ustanowionego przez szwajcara Kaufmana.

# SPLENDID

NARUTOWICZA 20.

Wielki podwójny program!

Wielki podwójny program!

## Dziś premjera!

I.

II.

# Ludzie bez praw

Dramat z życia rosyjskiego.

W rolach głównych

artyści Moskiewskiego Artystyczn. Teatru  
**S. Jakowlewa,**  
N. Szaternikowa, M. Stepanow, M. Doroain

FILM o pięknej wystawie  
FILM o wielkich walorach artystycznych  
FILM który każdego zaciekać musi  
FILM będący prawdziwym odzwierciedleniem epoki panowania Carycy Katarzyny Wielkiej  
światowej wytwórni „Sowkino” w Moskwie

# Lekka Izabela

Szampańska komedia o rozkosznej żonce, pałacu i 100.000 złotych rocznie.

Główne role odtwarzają

**Lee Parry**

Frieda Richard, Gustaw Fröhlich  
Hans Wassman.

Ilustracja muzyczna pod batutą A. CZUDNOWSKIEGO.

Początek seansów o godz. 4.30 po poł.

## „WENECCJA”

do Pięknych Pań i Młodzieży Pałacej!!  
Pamiętajcie Pałacej!!

zwłaszcza Nadobne Panie, dbające o śnieżną biel swych ząbków.  
Że unikniecie zgubnych dla zdrowia i urody skutków palenia, paląc papierosy jedynie w gilzie „Weneccja”.

**Weneccja** elegancka wytworna gilza, składająca się z pierwszorzędnych surowców tak krajowych, jak i zagranicznych, posiada w ustniku najlepszą filitowaną wate, dzięki której organizm chroniony jest przed trującymi składnikami dymu tytoniowego, a jednocześnie w niczym nie zmienia aromatycznego smaku papierosa.

Spróbujcie i osądźcie sami!!

Fabryka gilez  
**„WENECCJA”**  
Łódź, Zawadzka 12  
telefon 61-95

## AGENTA

za prowidę na Łódź,  
poszukuje poważna  
wytwórnia win.

Oferty wraz z życiorysem pod „Bor” do admin. „Republiki”.

JEDYNY SPECJALNY (OD 1862 EGZYSTUJĄCY) ZAKŁAD  
**KEFIRU LECZNICZEGO K. SIGALINY**  
WYPIĆ MOŻNA NA MIEJSCU, POŚTAĆ DO DOMU NA ŻĄDANIE  
UL. NARUTOWICZA (DZIELNA) 6, TEL. Nr. 4640.

## Baczność głuchy.

Już nie ma głuchych. Przy zastosowaniu nowego bębna słuchowego z membraną według D-ra Seel, nie widoczne przy noszeniu (u pań i panów) zarazem ochraniające uszy, działa na wyrazny słuch mówiącego. ZAGRANICĄ TYSIĄCE W UŻYCIU.

Cena 1 pary dla każdego stosownie złotych 36.—

Wysyłka za poprzednim nadaniem franco, za pobraniem pocztowym złotych 40.—

Zgłoszenia u zastępcy, Dutkiewicz i Gold, Mysłowice, ul. Nowo-Kościelna 3, skrytka poczt. 1.

Żądać prospektów Splat na raty dozwolona



**PREZERWATYWY (Cigarettes)**

niedoścignionej wartości!  
Radio-Gumm Centrale, Wien, Capistran-gasse 8.

Dr. med.  
**JAN POLAK**

Chor. wewnętrzne  
**Andrzeja 43**  
telefon 64-21.  
Przyjmuje od 11-12

Doktor  
**Klinger**

Choroby weneryczne, skórne i włosów  
leczenie lampą kwarc.

**Andrzeja Nr. 2**  
Tel. 32-28.

Godziny przyjęć: od 1.30-2.30 dla Pań od 6-8 dla Panów  
Wniedziele i święta od 10-12

**Pokój 2 pokoje**

frontowy umeblowany z niekrepującym wejściem z wygodą mi od zaraz do oddania. CHODZKO, Zawadzka 21.

## LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet denty-  
styczny przy Górnym Rynku  
**Piotrkowska 294, tel. 22-89**  
(przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmują chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, kawa, krew, płwocin etc.) operacje, opatrunki.

**Porada 3 złote**

Wizyty na mieście.

Zabiegi i operacje od umowy. Kapiele świetlne. Naswietlanie lampą kwarcową Roentgen. Elektryzacja. Żeby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.

W niedzielę i święta do godz. 2 po p.

## OKAZJA!

Przy **OGRODOWEJ** Nr 26 w podwórzu ulicy — u

## A PRZYBYCINA

można dostać duży wybór obrazów ręcznie malowanych wszelkiego rodzaju — luster na dogodnych warunkach — spec. opracowań — tylko po 2 zł tygodniowo. wa obrazów

W ciągu miesiąca i pod gwarancją wykluczając absolutnie wszelkie ryzyko, wyucz praktycznie na samodzielne buchaltera-bilansistę rzeczoznawcy z wyższym wykształceniem i kontrol. syndyk. przez myśl. Przyjmuje również wykonywanie wszelkich czynności buchalteryjnych, bilansowych i rewizyjnych. Bliższych informacji w poniedziałki, wtorki i środy 8-9 wiecz. ul. Piotrkowska Nr. 183 i piętro. 8

## Reperuję bieliznę

wszelką — starannie i niedrogo.

Piotrkowska 255 m. 42, 1-a of. 2.e p

Lekarz - urologista  
**F. Norowicz**

Przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz. 7 wiecz.

**Pokój umeblowany**

frontowy z elektryczn. światłem i wszelkimi wygodami wolny od 1-go 1-pci. Wiedomość: Żeromskiego 22 m. 14

Zakład fryzjerski  
Konstantynowska 51. poszukuje pracownika i manicurzystkę natychmiast.

Każdy Polak powinien pisać poprawnie (ortograficznie) uczyć się więc listownie polskiej pisowni. Kursy buchalteryjne prof. Sekulowicza. Warszawa. Łódź 42. Żądać prospektów. 15.7

potrzebna zdolna manicurzystka od zaraz do zakładu fryzjerskiego Południowa 15 Włocławek.

Biuralistka poszukuje pokoju przy inteligentnej rodzinie. Oferty do „Republiki” sub. „Pokoje”. 8

## Prenumerata

W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranica 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.  
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44  
Telefon administracji 22-14

## Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10 szpalt). W TEKSCIE: 40 groszy za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalt) Zareczynowe i zaślubinę tekście 10 zł Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administ. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najm. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej